

Wczoraj jest historią. Jutro jest tajemnicą. Dziś jest darem

Przeczytaj uważnie do końca strony, nie zatrzymuj się na krok, dopóki nie zobaczysz, że rzeczy nie zawsze są takie, na jakie wyglądają.

Dwa Anioły

Opowiadanie

Dwa anioły podróżowały i zatrzymały się na noc w domu bardzo bogatej rodziny. Rodzina nie grzeszyła grzesznością i odmówiła im nocowania w pokoju dla gości, który znajdował się w ich rezydencji. W zamian za to anioły dostały miejsce w małej, zimnej piwnicy. Po przygotowaniu sobie miejsca do spania na twardej podłodze, starszy anioł zobaczył dziurę w ścianie i postarał się ją naprawić. Kiedy młodszy anioł zapytał dlaczego to zrobił, starszy odpowiedział: *Rzeczy nie zawsze są takie, na jakie wyglądają.*

Następnego dnia anioły przybyły do biednego, ale bardzo gościnnego domu farmera i jego żony, by tam odpocząć. Gospodarze podzielili się z nimi resztą jedzenia, jaką mieli, pozwolili spać aniołom w ich własnym łóżku, gdzie mogły sobie odpocząć. Kiedy następnego dnia wstało słońce, anioły znalazły farmera i jego żonę zapłakanych. Otóż ich jedyna krowa, której mleko było ich jedynym dochodem, leżała martwa na polu. Młodszy anioł zdenerwował się i zapytał starszego anioła: *Jak mogłeś do tego dopuścić? Poprzednia pierwsza rodzina miała wszystko i pomógł im! Druga rodzina miała niewiele i dzieliła się tym, co miała, a ty pozwoliłeś, żeby ich jedyna krowa padła. Czy to sprawiedliwe, chyba nie!* – oskarżał starszego anioła młodszy. Na to odpowiedział mu starszy anioł tymi samymi słowami, co poprzednio: *Rzeczy nie zawsze są takie, na jakie wyglądają.* Po czym wyjaśnił młodsze-



mu aniołowi, co następuje: *Kiedy spędziliśmy noc w piwnicy tej bogatej rezydencji, zauważyłem, że w dziurze w ścianie było schowane złoto. Od czasu kiedy właściciel się dorobił i stał się takim chciwcem, niechętnym do tego, by się dzielić swoją fortuną, dlatego zakleiliśmy tę dziurę w ścianie, by nie mógł odnaleźć schowanego tam złota. Teraz natomiast, w noc, którą spędziliśmy w domu biedne-*

go farmera i jego żony, Anioł Śmierci przyszedł po żonę farmera. W zamian za nią dałem mu ich krowę. Widzisz więc, że rzeczy nie zawsze są takie, na jakie wyglądają.

Pamiętaj: Niektórzy ludzie pojawiają się w naszym życiu

i szybko odchodzą. Niektórzy ludzie stają się naszymi przyjaciółmi i zostają na chwilę... zostawiając piękne ślady w naszych sercach... i nigdy nie będziemy dokładnie tacy sami, bo zawarliśmy nowe przyjaźnienie. Wczoraj jest już historią, Jutro jest tajemnicą, natomiast Dziś jest darem – darem od Boga.

(Oprac. na podstawie internet. Adonai.pl, Specjalny anioł)

NR INDEKSU 374776
PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 10
(1861)
2018

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • PAŹDZIERNIK • CENA 2 ZŁ



Św. Archanioł Rafał (imię to oznacza „Bóg uzdrowia”) występuje w Piśmie Św. w Księdze Tobiasza, gdzie pod ludzką postacią, przybierając imię Azariasz ofiarowuje młodemu Tobiaszowi, wędrującemu z Niniwy do Rago w Medii, swoje towarzystwo i opiekę, chroniąc go przeprowadza szczęśliwie przez różne czyhające na drodze niebezpieczeństwa i uzdrowia jego ojca.

(Pamiętkę obchodzimy 29 września)

Październik – miesiącem różańca

2.10 wtorek – Aniołów Stróżów • 7.10 niedziela – Matki Boskiej Różańcowej
• 14.10 niedziela – Dzień Edukacji Narodowej.

Przysłowia ludowe październikowe: *Październik chodzi po kraju – cichnie ptactwo w gaju. Gdy październik mroźny, to nie będzie styczeń groźny. Liść na drzewie mocno trzyma – nie tak prędko przyjdzie zima.*

Twoja obecność, Aniele Stróżu

Wiara w osobistego Anioła Stróża jest rozpowszechniona w wielu rejonach świata. Już wczesny Kościół chrześcijański, zgodnie z przekazami, wierzył w to, że Pan Bóg przydziela każdemu człowiekowi anioła, który towarzyszy mu na wszystkich jego drogach, poczynając od narodzin aż po śmierć.

Chociaż raz w życiu każdy dorosły człowiek był bliski nieszczęśliwemu wypadkowi. A to brawurowo wyprzedzał na autostradzie, nie zauważając samochodu, który również chciał wyprzedzić, a to wyhamowywał w ostatnim momencie i jakoś się udało, i wychodził z tego cało. Wszystko to sprawia, że wierzymy, iż nasz Anioł Stróż uchronił nas przed niebezpieczeństwem. Anioł Stróż obdarza nas ufnością i koi lęk przed zadaniami, które mamy wykonać, a przecież mogą się nam nie udać. Wierzymy, że Anioł Stróż z Bożego nakazu czuwa nad nami, abyśmy nie ponieśli szkody na duszy i ciele.

Prosimy Anioła Stróża, by był naszym doradcą, abyśmy nie zboczyli z dobrej drogi życia i pomógł nam powstać, gdy upadniemy i dodawał otuchy. Jakże pomocne są dla nas podsuwane nam przez Anioła dobre myśli i pragnienia, których



ANIELE BOŻY PATRONIE DNIA
DZISIEJSZEGO i wszyscy
Aniołowie Święci przydzieleni
nam do pomocy, wspierajcie nas,
strzeżcie nas, brońcie nas. Amen.

spełnienie będzie podobało się Bogu i przynosić będzie pożytek także i innym ludziom. Wiemy, że jesteśmy jednak ułomni. I z tego powodu prosimy, gdybyśmy okazywali lekcewa-

żenie względem Anioła Stróża i Jego starań o nasze dobro, aby On stanął nam na drodze i był przeszkodą dla naszych złych działań. Twoja obecność, Aniele Stróżu, niech będzie otuchą dla nas, gdy przyjdzie godzina osamotnienia i śmierci. Czuwaj nad nami.

NASZA OKŁADKA

Św. Archanioł Rafał i Tobiasz – mal. Antonio del Pellaido (1429 – 1498))

Z życia naszych parafii

Święty Antoni z Białą Lilią

W niedzielę 10 czerwca odprawiona została w naszym kościele Msza Święta za wstawiennictwem Św. Antoniego z Padwy, w intencji wszystkich małych i dużych dzieci, za rodziców, nowożeńców, matki ciężarne, ojców i wszystkich parafian przybyłych bardzo licznie do kościoła w Strzyżewie.

Tradycyjnie już co roku uroczystości przeżywamy w rodzinie parafialnej wielką radość i wdzięczność Panu Bogu za dar życia i wspaniałych rodziców. Podczas Mszy Świętej Ksiądz Proboszcz poświęcił białe lilie – symbol czystości życia i pokładania bezgranicznej ufności w Opatrzność Bożą. Dzieci składały razem z rodzicami kwiaty przy figurze Świętego Antoniego, dziękując za opiekę i błogosławieństwo.

Pod koniec uroczystości Ksiądz proboszcz Julian Kopiński udzielił dzieciom i rodzicom, narzeczoną oraz młodym małżonkom błogosławieństwa Bożego.

Podczas całej uroczystości pięknie śpiewały dzieci i młodzież z naszej parafii, słynne już „Strzyżewskie Nutki” (pod opieką pani Anity Seteckiej i pani Magdaleny Zajac). Dzieci zaprezentowały również piękną inscenizację.

Wszystkim bardzo serdecznie dziękujemy za udział w czerwcowej uroczystości i wspólną modlitwę.



Pamiętkowe zdjęcie dzieci z Ks. proboszczem Julianem Kopińskim



Podczas uroczystości pięknie śpiewały dzieci i młodzież z naszej parafii

Matka Boża kocha Modlitwę Różańcową

Witaj, Królowo, Matko Miłosierdzia, Życie słodczy i Nadziejo nasza, witaj. Do Ciebie wołamy wygnańcy, synowie Ewy, do Ciebie wdychamy, jęcząc i płacząc na tym leż padole. Przeto Orędowniczko nasza, one miłosierne Oczy na nas zwróć, a Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twojego, po tym wygnaniu nam okaż. O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo.

Odmawiamy Modlitwę Różańcową

Pełna Modlitwa Różańcowa składa się z czterech części, czyli czterech fizycznych różańców. Modlitwa różańcowa stanowi swego rodzaju streszczenie Ewangelii opisującej wydarzenia z życia Jezusa i Najświętszej Maryi Panny. Rozpoczynamy znakiem Krzyża i odmawiamy *Wierzę w Boga Ojca* i następnie jedno *Ojcze nasz* oraz trzy *Zdrowaś Maryjo*. W dalszej kolejności odmawiamy jedno *Chwała Ojcu*. Po tym wstępie przechodzimy do części głównej. Wymieniamy pierwszą tajemnicę i odmawiamy *Ojcze nasz*, następnie dziesięć razy *Zdrowaś Maryjo* i jedno *Chwała Ojcu*. Wymieniamy drugą tajemnicę i odmawiamy *Ojcze nasz*, dziesięć *Zdrowaś Maryjo* i jedno *Chwała Ojcu*. I tak kolejno wszystkie pięć tajemnic (część Radosna, część Świetlista (Światła), część Bolesna i część Chwalebna).

Przyjmuje się, że każda część Różańca powinna być odmawiana w innym dniu. Tak więc nie jest konieczne odmawianie Pełnej Modlitwy w ciągu jednego dnia, czy za jednym razem. Wystarczy odmówić jedną część, czyli jeden „sznur” różańca. Oczywiście nic nie stoi na przeszkodzie, aby raz dzienne odmówić Pełną Modlitwę Różańcową. Jeśli jednak pragniemy odmówić jeden sznur różańca w ciągu dnia, to postarajmy się stosować następującą zasadę: część Radosną – w poniedziałek i sobotę, część Światła – w czwartek, część Bolesną – we wtorek i piątek, a część Chwalebna – w środę i niedzielę.

Część Świetlista (Światła). –

1. Chrztost Pana Jezusa w Jordanie. 2. Objawienie Siebie na weselu w Kanie. 3. Głoszenie Królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia. 4. Przemienienie na



Matka Boża w swoim Objawieniu w Lourdes w 1858 r. prosiła, aby ludzie odmawiali Modlitwę Różańcową za grzeszników

Często części Różańca nazywa się Tajemnicami – co jest też prawidłowe. Dla ułatwienia jednak i łatwiejszego zapamiętania, używamy formuły części różańca. Każda z czterech części Pełnej Modlitwy Różańcowej składa się z 5 Tajemnic.

Część Radosna – 1. Zwiastowanie Maryi, iż jest Matką Syna Bożego. 2. Nawiedzenie św. Elżbiety. 3. Narodzenie Pana Jezusa. 4. Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni. 5. Odnalezienie Pana Jezusa wśród uczonych w świątyni.

Górze Tabor. 5. Ustanowienie Eucharystii.

Część Bolesna – 1. Modlitwa Pana Jezusa w Ogródzie Oliwnym. 2. Biczowanie Pana Jezusa. 3. Ukoronowanie koroną z cierni. 4. Dźwiganie krzyża przez Pana Jezusa. 5. Śmierć na krzyżu.

Część Chwalebna – 1. Zmartwychwstanie Pana Jezusa. 2. Wniebowstąpienie Pana Jezusa. 3. Zesłanie Ducha Świętego. 4. Wniebowzięcie Maryi. 5. Ukoronowanie Maryi na Królową Nieba i Ziemi.

Z prac Biskupa Wiktora Wysoczańskiego

Historyczne, teologiczne i prawnokościelne podłoże powstania starokatolicyzmu (2)

Po śmierci cesarza Józefa II w 1790 roku, ruch józefiński uległ wyraźnemu zahamowaniu, nie utrzymały się także przeprowadzone wcześniej reformy. Jednakże idee józefinizmu jeszcze przez dłuższy czas nurtowały umysły duchowieństwa i wiernych. W austriackim Fricktalu (Szwajcaria) wykazały swą żywotność aż do 1801 roku. Na terenie tym po Vaticanum I powstało wiele parafii starokatolickich. Podstawowe założenia józefinizmu utrzymały się w ustawodawstwie austriackim, które pozostawiło swe ślady także w innych krajach, m. in. w Polsce. Przykładem jest Galicja, pozostająca w latach 1772 – 1918 pod zaborem austriackim, wraz z którą przejęliśmy w spadku przepisy zaborcy.

Ostatnim – zasługującym tu na uwagę kierunkiem reformatorskim, powstałym w łonie rzymskokatolicyzmu, zmierzającym do odnowy Kościoła w duchu zasad starokościelnych – był wessenbergianizm. Kierunek ten bierze swą nazwę od Ignacego Henryka Wessenberga (1774 – 1860), wikariusza generalnego i rządcy biskupstwem Konstancji, zwolennika episkopalizmu, propagatora ustroju kościelnego opartego na zasadzie Kościołów krajowych. Był to uczonej niepospolitej zdolności i pracowitości, pełen zalet ludzkich i wzorowy kapłan, autor wielu pism pastoralnych, ascetycznych i kaznodziejskich. Program swój Wessenberg przedstawił na kongresie wiedeń-

skim (1814 – 1815) – opowiadając się za zorganizowaniem w Niemczech Kościoła narodowego, na czele którego miał stać prymas pozostający w łączności z Rzymem. Domagał się równouprawnienia wszystkich wyznań. W wyniku silnej opozycji ze strony Rzymu, a także książąt niemieckich, program ten nie został urzeczywistniony. Wessenbergowi udało się natomiast odnieść pewien sukces na odcinku reformatorskim w swym biskupstwie, w którym podniósł poziom intelektualny duchowieństwa i alumnów w seminariach duchownych, zreformował liturgię wprowadzając do niej język narodowy (łącznie z pewnymi częściami mszy św.), ograniczył pielgrzymki, procesje, egzorcyzmy oraz benedykcje kościelne. Był przeciwnikiem przesadnego kultu maryjnego i częstych spowiedzi. Opowiadał się za zniesieniem celibatu. Zanepokoilo to, oczywiście, kurię rzymską. To też najpierw wyłączono z biskupstwa konstancjeńskiego obszary szwajcarskie, zaś w 1827 roku Leon XIII (1823 – 1829) specjalną bullą zniósł to jedno z najstarszych i największych biskupstw Europy, powołując w to miejsce arcybiskupstwo fryburskie.

Dzieło reformatorskie Wessenberga podjęli i po dzień dzisiejszy kontynuują starokatolicy, czego dowodem jest choćby istnienie na terenie byłego biskupstwa konstancjeńskiego ponad 50 parafii starokatolickich.



Cesarz Józef II – mal. Pompeo Batoni

Katolickie dążenia reformatorskie w Europie pozostały żywe prawie przez cały XIX wiek. W Niemczech arcybiskup Kolonii F. A. Spiegel († 1835) podjął próby wprowadzenia w Nadrenii podobnych reform, jak Wessenberg w Konstancji. Ograniczył liczbę pielgrzymek i odpustów, starał się o lepsze wykształcenie duchowieństwa. W Wittenbergii wprowadzono język narodowy do liturgii. W Niemczech wśród duchownych doszło do buntu przeciwko celibatowi. Powstało specjalne stowarzyszenie i zaczęto wydawać czasopismo domagające się zniesienia celibatu. Wrocławski uczonej J. A. Theiner († 1860) opublikował w 1828 r. książkę pt.: „Wprowadzenie wymuszonej bezżenności i jej skutki”, za co został usunięty ze stanowiska.

cdn.



Idź i naprawiaj Mój Dom...”

Św. Franciszek z Asyżu

Franciszek urodził się w 1182 r. w Asyżu, w rodzinie bogatego kupca. Tak naprawdę miał na imię Jan (zapisane w akcie chrztu), ale ojciec zaczął wołać na niego niespotykanym wówczas imieniem „Francesco” – niektórzy egzegeci łączą to określenie z Francją, z której pochodziła jego matka Joanna. Jako młodzieniec prowadził życie bez troski.

„Prawie do 25 roku życia wraz z rówieśnikami brnął w próżność, a w pogoni za prózną chwałą, nie dał się nikomu prześcignąć, w żartach, w krotocwilach, w piosenkach, w pięknych strojach”. Marzył o rycerskiej sławie, chętnie więc wziął udział w 1202 r. w bitwie Asyżan z mieszkańcami sąsiedniego miasta Perugi, co skończyło się dla niego niewolą. Po roku wrócił do Asyżu bardzo chory i przeżył początki duchowego nawrócenia, w wyniku czego zre-

zygnował z poszukiwania sławy rycerskiej i rozpoczął drogę duchową.

W 1208 r. pod wpływem słów Ewangelii uświadomił sobie, iż Bóg wzywa go do duchowej odnowy Kościoła. Środkiem do tego miało być ewangeliczne życie w ubóstwie i apostołstwo na wzór Chrystusa i Apostołów. Odziany w zgrzebny habit, przepasany sznurem, zaczął głosić słowo Boże. Przy tym nie zaniedbywał posługi miłosierdzia względem chorych, najbardziej wówczas cierpiących i opuszczonych, mianowicie trędowatych. Dotychczas był sam, często niezrozumiany i wyśmiewany, teraz zaczęli się do niego przyłączać coraz liczniejsi naśladowcy. Ta działalność spowodowała, że do Franciszka zaczęli dołączać inni młodzi mężczyźni, tworząc pierwszą wspólnotę Pokutników

z Asyżu. W 1209 lub 1210 r. papież Innocenty III ustnie zatwierdził w Rzymie sposób życia asyjskich pokutników. Pierwsi franciszkanie zamieszkali najpierw w starej szopie w RivoTorto, a później w szałasach pod Asyżem, wokół małego kościoła pod wezwaniem Matki Bożej Anielskiej (Porcjunkuli).

Podczas modlitwy w ruinach kościółka św. Damiana, św. Franciszek usłyszał słowa Boga: „Franciszku, idź i napraw Mój Dom, który, jak widzisz, cały ulega zniszczeniu...”. Od tego momentu Franciszek własnymi rękoma z wybranych materiałów wyremontował pięć małych kościółków, a praca fizyczna stała się dla niego formą miłości Boga. W 1217 r. św. Franciszek zwołał do Porcjunkuli pierwszą kapitułę braci (zjazd zakonników służący wzajemnej integracji i wyznacze-

niu kierunków działania), który zgromadził ok. 5 tysięcy zakonników.

Apostołował we Włoszech i poza ich granicami. W 1219 r. udał się do Egiptu, gdzie wojska chrześcijańskie walczyły z muzułmanami o Ziemię Świętą. Św. Franciszek kierując się nauką Ewangelii i pragnąc nawracać nie mieczem, ale słowem i przykładem, chciał odwieść krzyżowców od przelewu krwi, lecz nie posłuchano go. Po przegranej przez chrześcijan bitwie pod Damietta otrzymał pozwolenie na udanie się do obozu przeciwnika, gdzie został przyjęty przez sułtana z szacunkiem jako Mąż Boży.

W Wigilię 1223 r. św. Franciszek udaje się do miasteczka Greccio, gdzie wraz z jego mieszkańcami przeżywa tajemnicę Bożego Narodzenia organizując pierwszą w historii „żywą szopkę”. Przebywając w klasztorze św. Damiana, w czasie długiej choroby napisał „Pieśń Słoneczną” – najwybitniejsze dzieło poetyckie w hi-



storii języka włoskiego, w którym wychwalał Boga za cuda, jakie stworzył.

Na dwa lata przed śmiercią w 1224 r. św. Franciszek przebywał na szczycie góry La Verna (Alwernia), gdzie otrzymał na swoim ciele święte znaki męki Jezusa Chrystusa, tzw. stygmaty (pięć ran Chrystusa Ukrzyżowanego). W kwietniu 1226 r. przeniósł się do Cortony, gdzie napisał „Testament”, a później wrócił do ukochanego Asyżu i zatrzymał się w Porcjunkuli. Tam, 3 październi-

ka 1226 r. św. Franciszek umiera w otoczeniu swych braci, leżąc – z wyboru – nagi na ziemi przy kościele pod wezwaniem Matki Bożej Anielskiej. Przed samą śmiercią prosił jeszcze braci, by mu odśpiewali *Pieśń Słoneczną*, potem wysłuchał fragmentu Ewangelii według św. Jana i pobłogosławił swoich duchowych synów. W dwa lata później został wyniesiony na ołtarze. W 1980 r. Jan Paweł II ogłosił go patronem ekologów, zabiegających o ochronę naturalnego środowiska człowieka.

*Najwyższy, wszechmocny i dobry Panie,
Twoje są uwielbienie, chwała, cześć i wszelkie
błogosławieństwo.*

*Tylko Tobie, o Najwyższy, one przynależą,
I żaden śmiertelnik nie jest godzien wymieniać
Twojego imienia.*

*Pochwalony bądź, mój Panie, ze wszystkimi Twymi
stworzeniami,*

*nade wszystko z panem bratem Słońcem,
bo jest on lampą dnia i nim rozświecisz
naszą drogę.*

Jakże on piękny, promieniejący i pełen blasku.

O Tobie, o Najwyższy, daję nam wyobrażenie.

*Pochwalony bądź, mój Panie, przez siostrę Księżyc i
gwiazdy:*

stworzyłeś je na niebie, jasne, cenne i piękne.

*Pochwalony bądź, mój Panie, przez brata Wiatr
i przez powietrze, słońce, spiekotę i każdą pogodę,
którymi wspierasz wszystkie Twe stworzenia.*

Pochwalony bądź, mój Panie,

przez siostrę Wodę,

która jest bardzo użyteczna, i pokorna, i czysta.

*Pochwalony bądź, mój Panie, przez brata Ogień,
który rozświecła mroki nocy:*

piękny on, radosny, nieprzejednany i silny.

Pochwalony bądź, mój Panie, przez matkę naszą Ziemię,

*która nas żywi i utrzymuje,
wydając wszelki owoc, barwne kwiaty i zioła.*

*Pochwalony bądź, mój Panie, przez tych,
którzy z miłości do Ciebie przebaczą,
znosząc chorobę i niepowodzenia.*

*Błogosławieni, którzy zniosą je w pokoju,
bo przez Ciebie, o Najwyższy,
zostaną nagrodzeni.*

*Pochwalony bądź, mój Panie, przez siostrę naszą
Śmierć cielesną,*

przed którą nikt z żyjących ująć nie może:

*biada umierającym w grzechu ciężkim;
błogosławieni, których zastaniesz, pełniących Twą
najświętszą wolę,*

śmierć druga nie uczyni im żadnej szkody.

*Chwalcie i błogosławcie mojego Pana
i dzięki Mu składajcie,
służcie Mu w wielkiej pokorze.*

*(Pieśń Słoneczna, także Pochwała stworzenia,
św. Franciszek z Asyżu)*

Kantyk religijny z XIII w., najstarszy zażytek poezji w języku włoskim. W Pieśni Słonecznej znalazł się szereg cytatów biblijnych, zarówno ze Starego, jak i z Nowego Testamentu. Oryginalny tekst napisany jest w dialekcie umbryjskim. Pieśń ta jest śpiewem człowieka uduchowionego, mistyka, w którym uciły wszelkie konflikty, który zjednoczony jest z całym stworzeniem w oddawaniu czci i chwały Bogu.

Andrzej Frycz Modrzewski: myśl, która przerosła epokę

Andrzej Frycz Modrzewski (łac. *Andreas Fricius Modrevius*; 1503 – 1572) – polski myśliciel i moralista, jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy politycznych epoki renesansu. Jego najśłynniejsze dzieło czytano i komentowano w całej Europie.

A. Frycz Modrzewski urodził się w Wolborzu, gdzie jego ojciec – Jakub herbu Jastrzębiec, pełnił funkcję wójta. Przyszły publicysta po ukończeniu szkoły parafialnej w rodzinnej miejscowości przeniósł się do Krakowa, gdzie na Akademii był słuchaczem wydziału sztuk. W 1523 r. podjął pracę w kancelarii arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa Jana Łaskiego, później (1525 r.) został notariuszem biskupa poznańskiego Jana Latańskiego. Przyjął wówczas niższe święcenia kapłańskie. Następnie związał się ze znanym wówczas rzecznikiem reformacji i mecenasem – Janem Łaskim, bratankiem arcybiskupa gnieźnieńskiego. Z jego inspiracji udał się na studia w Wittenbergu, gdzie poznał Marcina Lutra. W swoich podróżach dotarł do Szwajcarii i Francji, tam nawiązał liczne znajomości naukowe. Po powrocie do kraju (z zagranicy przywiózł bibliotekę Erazma z Rotterdamu, zakupioną przez Jana Łaskiego-bratanka), co nastąpiło po upływie dziesięciu lat, w 1541 r., przebywał często w Krakowie – uczestnicząc w spotkaniach dyskusyjnych w gronie rzeczników reformacji. Od 1547 r. Andrzej Frycz Modrzewski pełnił honorową funkcję Sekretarza Jego Królewskiej Mości (Zygmunta I Starego), dzięki której miał rzeczywisty wpływ na kształtowanie opinii publicznej. Jako reprezentant króla pisarz był wysyłany na poselstwa między innymi do Augsburga, Wiednia, Pragi. Okres od 1550 do 1553 r. to czas jego wzmożonej działalności publicystycznej.

W 1551 r. ukazało się największe i najbardziej znane dzieło Frycza Modrzewskiego, czyli „Commentarium de Republica emendanda libri quinque. („Rozważań o poprawie Rzeczypospolitej ksiąg pięć”). Chociaż tak brzmiał tytuł na okładce, utwór



Andrzej Frycz Modrzewski, mal. Jan Matejko (fragment obrazu „Unia Lubelska”)

składał się z trzech, a nie pięciu ksiąg („O obyczajach”, „O prawach”, „O wojnie”). Pozostałe dwie części („O kościele” i „O szkole”) zostały zablokowane przez Akademię Krakowską, która pełniła w tym czasie rolę cenzury. Całość ukazała się kilka lat później w Szwajcarii.

Najważniejszą cechą nie tylko „De Republica emendanda”, jak w skrócie określa się dzieło, ale i całej twórczości publicystycznej Frycza była gotowość do podjęcia dysputy i otwartość na rozmowę. „*Nie ma w jego twierdzeniach nic kategorycznego, żadnej pewności siebie, jest tolerancja i oczekiwanie tolerancji oraz nadzieja czy po prostu*

złudzenie, że można prawd wiary dochodzić rozumem i perswazją. Jednakże i teraz, i wielokrotnie potem, do dyskusji nie doszło” (Jerzy Ziomek „Renesans”, s 177).

Wizja idealnej Rzeczypospolitej zapewniającej harmonijny rozwój społeczeństwa

Dzieło życia Andrzeja Frycza Modrzewskiego zawiera dogłębną analizę aktualnego stanu I Rzeczypospolitej w poł. XVI w., a jednocześnie bardzo odważny i zakreślony z rozmachem program reform. „*Tkwi mi w myśli przysięga, którą składałem, gdy mnie przyjmowano do grona królewskich sekretarzy, że w żaden sposób (...) nie zataję przed królem ni tymi, co mają władzę, ani rzeczy szkodliwych, o któ-*

rych bym mógł się zwiędzić, ani użytecznych i godziwych, i Rzeczypospolitej zdalnych. Tedy wedle obowiązku czynię, com wziął na siebie. Pokazuję wady obyczajów, praw i sądów; różnych stanów i urzędów nadużycia wyluszczam i sposób nawrócenia na słuszną drogę wyjawiam” – pisał Modrzewski we wstępie skierowanym **bezpośrednio do króla Zygmunta I Starego**.

Powodzenie reform łączył z moralnością obywateli, poziomem ich obyczajów

Był przekonany, że cały porządek prawny, trwanie państwa w warunkach pokoju i wojny są najściślej związane z moralnością społeczeństwa, z postawą jednostek – w szczególności króla, senatorów i posłów. W tym kontekście rozpatrywał także kwestie religijne i kościelne oraz edukacyjne. Tworząc wizerunek idealnego państwa, opartego „na uczciwości obyczajów, na surowości sądów i na sztuce wojennej”, krytycznie oceniał moralność swoich współczesnych, nierówność społeczną, stosunki międzynarodowe kształtowane z reguły przy użyciu przemocy (Frycz Modrzewski rozróżniał wojnę sprawiedliwą, obronną i niesprawiedliwą, napastniczą). **Bołał z powodu rozbięcia chrześcijaństwa; stał na gruncie jego jedności, możliwej do osiągnięcia – według niego – przez dysputy i wzajemne ustępstwa.**

Autor w swoich rozważaniach sięgał do tradycji starożytnych filozofów

M.in. Arystotelesa i Platona, do myśli św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu, a także nauk płynących wprost z Biblii. Nawiązywał też do dorobku współczesnych sobie humanistów renesansu, z Erazmem z Rotterdamu na czele. Obydwu myślicieli łączyło przekonanie o dobrej naturze człowieka, „*która cwi-*

czy się i doskonalą poprzez akt wiary wspomozony aktem Łaski” (J. Ziomek, „Renesans”). Śmiałe idee Frycza wyprzedzały swoją epokę. Jego traktat pod wieloma względami był zbyt nowatorski, dlatego pomysły na zreformowanie Rzeczypospolitej i jej obywateli pozostały w większości niezrealizowane. Jednak idee głoszone przez pisarza były na tyle słusne i uniwersalne, że stały się inspiracją dla kolejnych pokoleń, znajdując urzeczywistnienie w późniejszych czasach.

A. Frycz Modrzewski to jeden z nielicznych polskich pisarzy znanych i poważanych także poza granicami naszego kraju. I to jeszcze za swojego życia. W bystrym nurcie renesansowej myśli filozoficznej, społecznej i politycznej nazwisko Modrevius (bo pod takim łacińskim mianem był znany w Europie) dość często wpływało na powierzchnię.

Podług mojego sądu nie pojawiło się podobne dzieło nie od tysiąca lat, w ogóle od początku świata nie wydałi niczego w tym rodzaju ani starożytni, ani nowożytni

– entuzjastycznie pisał o najśłynniejszym traktacie Modrzewskiego jego szwajcarski wydawca Jan Oporyn. Jest w tych słowach pewna doza egzaltacji i przesady, ale niewątpliwie dzieło było przełomowe nie tylko z punktu widzenia polskiego odbiorcy.

Uważnie czytali je m.in. Bodin i Grotius. Twórczość Modrzewskiego nie była jedynie przyczynkiem do traktatów filozoficznych, etycznych czy politycznych myślicieli z Francji, Włoch czy Niemiec. Modrevius te uniwersalne idee współtworzył na równych prawach. Nie myślał w sposób zaściankowy, ponieważ wielokrotnie podróżował po Europie, przebywając w miejscach, gdzie rodziły się i rozwijały najbardziej postępowe i nowatorskie prądy umysłowe epoki. Modrzewski był prawdziwym „obywatelem Europy”, z tym jednak zastrzeże-

„Jeśli by się tedy miało ustanawiać jakieś różnice w karaniu, to ciężej należy karać tych, co stoją na wyższym urzędzie, niż tych, co na niższym; surowiej bogatych niż biednych, szlachtę od plebejuszków, tych, co na urzędach, niż ludzi prywatnych (...) im wyżej stoi przestępca, tym jego zbrodnia widoczniejsza i zwykle licznych znajduje naśladowców. (...) Skoro bowiem obowiązkiem praw jest krzywdom zapobiegać, to z pewnością nie inaczej się to osiągnie jak karząc gwałcicieli ludzi ubogich srożej niż tych, co krzywdzą bogatych. Bo nie tak łatwo pokrzywdzić możnych jak ludzi niższego stanu, których krzywdy przeto surowiej trzeba karać niż krzywdy tamtych.”

(Źródło: Księga II. O prawach).

nem, że nigdy nie przesunął na plan dalszy problemów Ojczyzny; wręcz przeciwnie, całe zdobyte doświadczenie i wiedzę starał się wykorzystać w celu sformułowania spójnego i całościowego programu reform.

Ten przenikliwy obserwator rzeczywistości zdawał sobie sprawę, że „złoty wiek” kiedyś się skończy i niezreformowane państwo może czekać upadek. Prorocze słowa zawarł m. in. w odezwie „Szlachcic Polski i szlachcic reszty Sarmacji” (1557), w której napominał polską szlachtę, że jej arogancja i niechęć do wszelkich zmian doprowadzi do katastrofy i ostrzegał, że żaden kraj nie został zdobyty przez wroga, dopóki nie osłabiły go konflikty wewnętrzne.

Pod wieloma względami dzieło Frycza Modrzewskiego jest aktualne do dzisiaj i powinno być lekturą każdego szanującego się polityka. Tym bardziej, że obecnie nikt już nie tworzy tak kompletnych i spójnych programów reformy Rzeczypospolitej.

Jego dzieło czytane w całej renesansowej Europie, oceniane wysoko i powszechnie chwalone, doczekało się przekładu na język niemiecki, francuski, hiszpański, a w XVII wieku także na rosyjski. Dzieło w wersji ocenzurowanej na język polski przetłumaczono w 1577 r., a pełny tekst polski ukazał się w 1953 r.

(źródła: Strona internet. Renesans/Andrzej Frycz Modrzewski – życie i twórczość; Rz. z 06.07.18).

Wirtualny świat wciąga dzieci i młodzież

Świat dzieci i nastolatków zdominowały smartfony i komputery. Dzieci przesiadują do późna w sieci, często bez kontroli rodziców. Teraz, gdy jest możliwość, by z kimś popisać i wysłać zdjęcia na portalach społecznościowych, nie chce się już dzieciom wychodzić na podwórko w celu wspólnych zabaw. Tym bardziej, jeżeli wspólnie można zagrać w grę komputerową, nawet nie będąc koło siebie.

Oczywiście ma to wiele zalet, pozwala łatwo utrzymywać kontakt z kimś, kto mieszka daleko. Ale i wad nie brakuje. Jeżeli nasze dziecko tylko w ten sposób utrzymuje relacje i nie wie, co znaczy grać w piłkę, w gumę czy w klasy, jeździć z przyjaciółmi na rowerach czy rolkach, nie pozostaje to obojętne dla jego zdrowia i psychiki. To zabawa bowiem odgrywa tak ważną rolę w rozwoju dzieci – nie tylko przynosi radość, ale również uruchamia wyobraźnię, kształtuje zmysły, rozwija pamięć, spostrzegawczość i inwencję twórczą, przygotowuje do życia, uczy samodzielności i przedsiębiorczości oraz współpracy w grupie. Przy czym taka autentyczna zabawa wymaga kontaktu zarówno z rówieśnikami, jak i z przyrodą.

W zamian za to dzisiaj aż 98 proc. dzieci w wieku 9-16 lat zamyka się w pokoju, by używać komputera, a 89 proc. – telefonu. Co gorsza dotyczy to również najmłodszych. Z badania przeprowadzonego w 2015 r. przez Fundację Dajemy Dzieciom Siłę (wtedy Fundacja Dzieci Niczyje) wynika, że aż 64 proc. dzieci w wieku poniżej 1 roku do 6,5 lat korzysta z urządzeń mobilnych, a co czwarte – codziennie i ma własny sprzęt tego typu. W wielu przypadkach dzieci robią to bez konkretnego celu, a rodzice najczęściej pozwalają na to, gdy „muszą zająć się własnymi sprawami” (69%). Tymczasem według zaleceń Amerykań-

Dzieci w wirtualnym świecie



skiej Akademii Pediatrii (AAP) dzieci poniżej 2. roku życia w ogóle nie powinny korzystać z urządzeń mobilnych. Wszystko przez to, że pierwsze 3 lata życia są kluczowe dla rozwoju funkcji psychicznych, a mózg dziecka jest wówczas szczególnie narażony na wpływy środowiskowe. Nadmierna intensywność bodźców nie sprzyja ich porządkowaniu. Dlatego stymulacja za pomocą technologii prawdopodobnie przynosi więcej szkody niż pożytku dla rozwoju poznawczego dzieci w tym wieku.

Te niepokojące dane nie oznaczają, że należy odwrócić się od rozwoju technologicznego. Internet może być przecież nieocenionym źródłem inspiracji, wiedzy i rozrywki, dostarczać atrakcyjne wizualnie treści edukacyjne, poszerzać horyzonty i zainteresowania, ułatwiać zrozumienie skomplikowanych zagadnień dzięki interaktywnym formom kształcenia, a nawet stymulować refleks, spostrzegawczość i czujność. Naukowcy podejrzewają również, że korzystanie z komputera pobudza komórki mózgowe do pracy i powoduje tworzenie się nowych połączeń synaptycznych, co może pomóc w utrzymaniu sprawności umysłowej, a nawet chronić przed demencją. Według opublikowanego w tym roku badania z udziałem ok. 2 tys. osób w wieku powyżej 70 lat już godzina tygodniowo zmniejsza ryzyko zaburzeń poznawczych o 30%.

Potwierdza to pozytywny wpływ technologii na rozwój człowieka, ale w dużej mierze uzależniony właśnie od wieku użytkowników. Dlatego wprowadzając dziecko w wirtualny świat, nie możemy zapominać o jego potrzebach i możliwościach wynikających z określonego etapu rozwoju. Przestrzeganie kilku podstawowych zasad sprawi, że internet nie stanie się substytutem realnego życia, a wniesie w nie dodatkową wartość – czy to rozrywkową, czy edukacyjną.

Po pierwsze, zachowanie rodzica jest wzorem dla dzieci, dlatego należy uprawiać sport i rozwijać pasję zamiast godzinami przesiadywać przed telewizorem lub laptopem. W ten sposób najłatwiej zachęcić dzieci do tego samego; Po drugie, na początku przygody z internetem należy korzystać z niego wspólnie, aby wyjaśnić dziecku to, co widzi na ekranie; Następnie należy wyznaczyć dziecku ograniczony czas na surfowanie po sieci, np. 40 min. po odrobieniu lekcji i konsekwentnie tego przestrzegać. Równie ważne jest ustalenie, kiedy korzystanie z telefonu jest zabronione (np. podczas wspólnych posiłków). A najlepsze, co możemy zrobić, by internet nie „pochłoniął” naszych dzieci, to ratować relacje na żywo – rozmawiać i utrzymywać kontakt z rodziną. Może wspólna wycieczka lub wyjście na basen?

Nauczyciel XXI wieku

Żyjemy w czasach, w których zmiana jest jedyną stałą, a uczenie się i zdobywanie nowych umiejętności przez całe życie ma kluczową rangę na wszystkich poziomach życia. Rola nauczyciela ewoluuje, ponieważ – w przeciwieństwie do zawodów wymierających – w XXI wieku będzie on potrzebny w nowy, intensywny i stale re-definiujący się sposób.

Można systemowo wprowadzać różne reformy edukacji w Polsce, ale ostatecznie wszystko zależy nie od rządzącego ministra, lecz od nauczyciela. Tego konkretnego nauczyciela, który wchodzi do klasy, staje przed uczniami, i uczy. W tym stwierdzeniu kryje się zarówno szansa, jak i zagrożenie (dla uczniów). Wszystko zależy od nauczyciela, a zatem nawet w najtrudniejszych warunkach i czasach, dzieci i młodzież mogą wiele zyskać na współpracy z nauczycielem. Nie tylko pogłębiając wiedzę i umiejętności, ale także wychowawczo. Oczywiście oznacza to jednak także to, że mogą i stracić – jeśli nauczyciel minął się z powołaniem. Jeden świat, to ten wyłaniający się z ustaw i rozporządzeń oświatowych. Drugi – to nauczyciele, którzy mają (spróbujemy w to jednak wierzyć) – osobistą misję uczenia dzieci i młodzieży i którym zależy na tym, aby dobrze nauczać.

Portal eSchoolNews zadał swoim czytelnikom pytanie, jakie kwalifikacje powinien mieć nauczyciel XXI wieku? Najczęściej padały głosy, aby przestał być „aktorem na scenie”, a zaczął pełnić rolę wspierającą. Inna powtarzająca się sugestia brzmiała, że nauczyciel musi być wzorem osoby uczącej się całe życie. A więc jakimi cechami powinien odznaczać się edukator na miarę swoich czasów? Oto wybrane fragmenty wypowiedzi kilku nauczycieli.

Patrzy w przyszłość

„Dobry nauczyciel XXI wieku jest świadomy szybko zmieniają-

cych się trendów technologicznych. Zwraca uwagę na nowe kierunki gospodarki i przyszłościowe zawody w biznesie czy przemyśle. Ma na względzie wszystkie wymagane umiejętności edukacyjne i talenty niezbędne do umożliwienia dzieciom odnalezienia się w nowych zawodach. (...) Zawsze koncentruje się na przygotowaniu uczniów do świata,



Dobry nauczyciel wspiera każdego ucznia

ta, w którym oni będą żyć i pracować, a nie na obecnej rzeczywistości, w której nauczyciele czują się zadowoleni”.

Uczy się przez całe życie

„Nie tylko wśród nauczycieli, ale wśród wszystkich osób związanych z technologiami, w celu zwiększenia ich wydajności w produkcji, marketingu, nauce, badaniach lub edukacji, najważniejsza jest elastyczność, uczenie się przez całe życie, akceptacja nadchodzących zmian, przygotowanie na błędy (posiadanie umiejętności radzenia sobie z nimi i wyciągania wniosków) oraz skupienie się na procesie i wynikach, a nie na narzędziach. Technologia powinna być prosta, by ułatwiać życie. A gdy się nie sprawdza, powinniśmy starać się stworzyć coś nowego”.

Pomaga uczniom rozwijać relacje z rówieśnikami

„W erze opartej na technologii ważniejsze niż kiedykolwiek

staje się budowanie więzi, i między uczniami. Musimy stworzyć model uprzejmości, komunikacji, szacunku i współpracy. Nasi uczniowie potrzebują nas, abyśmy pokazali im, jak powinni traktować się nawzajem. Mogą mieć 500 znajomych na Facebooku, ale równocześnie nie wiedzieć, jak być przyjacielem”.

Uczy i ocenia uczniów będących na różnych poziomach zaawansowania

„Dobry nauczyciel musi być w stanie pomóc wszystkim swoim uczniom uzyskać i rozwijać kompetencje potrzebne we współczesnym świecie.”

Zauważa różnice pomiędzy skuteczną a nieskuteczną technologią

„Technologie w klasie wpływają na bardziej efektywne wykorzystanie czasu nauczyciela, dzięki narzędziom do przygotowania lekcji, ocenianie zadań domowych lub klasyfikacji. Skuteczny nauczyciel musi być specjalistą w ocenie edukacyjnego i pozaedukacyjnego wykorzystania technologii używanych przez niego oraz uczniów, zarówno w szkole jak i w domu. Technologie można bowiem wykorzystywać nieproduktywnie – do marnowania czasu i zasobów. Zastosowane twórczo mogą mieć doniosłe znaczenie dla edukacji.”

Malowniczy świat polskości

W Muzeum Narodowym w Warszawie miała miejsce (22 czerwca – 30 września 2018 r.) wystawa monograficzna Józefa Brandta, która była pierwszą w historii polskiego muzealnictwa tak szeroko zakrojoną prezentacją dorobku artysty. Obejmowała około 300 dzieł – obrazów olejnych, akwarel i rysunków reprezentatywnych dla kolejnych okresów twórczości malarza. Ekspozycję wzbogaciła próba rekonstrukcji niezwykle oryginalnej, „wschodniej” pracowni Brandta w Monachium, w której artysta zgromadził kolekcję zabytkowych przedmiotów, w tym liczne militaria i orientalne kostiumy.

Józef Brandt był najwybitniejszym polskim malarzem batalistą XIX wieku. Po studiach w Monachium (1862 – 1866) osiadł tam na stałe, letnie miesiące spędzając w majątku Orońsko niedaleko Radomia. Był czołową postacią polskiego środowiska artystycznego w Monachium. Od 1866 r. prowadził tam własną pracownię i nieformalną szkołę malarską, w której uczyło się wielu Polaków. Od 1878 r. był członkiem i honorowym profesorem Akademii Bawarskiej. Jego twórczość wpisuje się w nurt malarstwa akademickiego, aczkolwiek wyróżnia ją na wskroś indywidualna tematyka oraz niezwykle żywa, dynamiczna formuła stylistyczna.

Już w młodości J. Brandt uległ fascynacji dziejami XVII-wiecznej Polski. Wielokrotnie wyprawiał się na wschodnie rubieże dawnej Rzeczypospolitej: na Ukrainę, Podole, w rejony zaporoskich Dzikich Pól. Podróże te wywarły decydujący wpływ na ukształtowanie jego wizji malarskiej. Tworząc epicką opowieść o historycznej przeszłości tych ziem, artysta niezwykle sugestywnie oddawał klimat epoki i specyfikę krajobrazu. Ukazany w jego obrazach świat awanturniczej epopei, której bohaterami są polscy rycerze, lisowczycy, Kozacy, Turcy, Tatarzy, porywa barwną egzotyką. W dziełach tych skupiają się wszystkie istotne cechy jego ma-



Potyczka ze Szwedami – mal. Józef Brandt

larstwa: epicki rozmach, dekoracyjność, bogactwo kolorystyki, znajomość i umiejętność odtworzenia historycznego kostiumu, broni, akcesoriów wojennych, a także brawurowe oddanie bitewnego zgiełku oraz dynamiki ruchu ludzi i koni. Obok panoramicznie ujętych, pełnych dramatyzmu, porywających rozmachem i siłą ekspresji kompozycji batalistycznych, jak *Bitwa pod Wiedniem* czy *Bitwa pod Chocimiem*, malował niewielkie, kadrowane z bliska sceny rodzajowe, w których opiewał owiane legendą życie na Kresach, ukazywał barwne stroje, egzotykę obyczajów i zawiadziaki temperament jego anonimowych bohaterów. Niekiedy podejmował także tematykę myśliwską oraz rodzajową osadzoną w realiach polskiej

wsi czy prowincjonalnego miasteczka.

Równorzędnym bohaterem obrazów Brandta wydają się towarzyszące ludziom zwierzęta, przede wszystkim konie i psy myśliwskie. Artysta po mistrzowsku kreśli ich sylwetki, zatrzymując na płótnie wrażenie ruchu trwającego niekiedy kilka sekund. Charakter twórczości

Brandta trafnie ujął inny piewca rycersko-szlacheckiej epopei wschodnich kresów Rzeczypospolitej, wybitny polski pisarz Henryk Sienkiewicz: „nie ma [on] sobie równego w odtwarzaniu stepów, koni, zdziczałych dusz stepowych i krwawych scen, które się rozgrywały dawniej na onych wiecznych pobojuwiskach. Takie obrazy mówią, bo na ich widok przychodzą na myśl stare tradycje, stare pieśni i podania rycerskie, słowem wszystko to, co było, przeszło, a żyje tylko we wspomnieniach, zaklęte w czar poezji! Brandt jest po prostu poetą stepowym [...]. Czasy zamarte zmartwych powstają pod jego pędzlem, a na widok jednego epizodu mimo woli odtwarza się w duszy cały świat rycersko kozaczy.”

Marszałek Piłsudski

Kazimiera Hłakowiczówna (poetka i tłumaczka, urzędniczka w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i Ministerstwie Spraw Wojskowych): Józef Piłsudski zaproponował mi funkcję sekretarza w swoim ministerstwie. Jak wyglądała rozmowa kwalifikacyjna? Marszałek miał silnie przekrwione oczy, jakby za wiele czytał lub był niewyspany. Zaproponował mi herbatę. Były i kruche ciasteczka. Ale ja nic nie chciałam. – Będiesz moim sekretarzem osobistym – powiedział. – Ale ja, panie Marszałku, nie jestem już taka, jaką byłam dawniej. – A jakaż ty jesteś? – Ja, panie Marszałku, jestem konserwatystka. – Proszę! I od kiedyż to? – Od trzech dni, od czasu kiedy uzbrojeni cywile biegają po wszystkich ulicach Warszawy! I ja nie znoszę „Głosu Prawdy” ani „Kurier Porannego”, a czytam tylko „Słowo wileńskie”. – Toż i ja czytam „Słowo” – powiedział pojednawczo – bo mi je darmo przysyłają do Sulejówka. – Niech mi pan Marszałek da trzy dni do namysłu – powiedziałam. – No, dobrze – odpowiedział. W tej chwili adiutant zameldował pułkownika Becka, który raportował o czymś. Doszły do mnie słowa Marszałka: – Ta szelma mówi, że ona wojska nie znosi, że wy wszyscy feldfeble. Ona zgłosi się do pana za trzy dni, bo musi się namyśleć, nim da odpowiedź. Marszałek uszanował mój upór na tyle, że przełamywał go argumentami.

Helena Paderewska (żona Ignacego Jana Paderewskiego, działaczka społeczna): Miałam okazję z bliska obserwować początki odrodzonej Polski. Mój mąż był w 1919 r. premierem polskiego rządu. Pewnego popołudnia, właśnie gdy Paderewski miał wyruszyć do Sejmu, przed hotelem Bristol zgromadził się tłum i krzyczał pod oknami naszych apartamentów, żeby Paderewski dał im chleb i pracę, i zapewnił lepsze stawki płac. Agitatorzy wygłaszali swoje mowy. Mąż zdecydował, że zejdzie na dół i porozmawia z nimi, a ja pomówię z kobietami. Natychmiast wszystko ucichło i kilka minut później chcieliśmy udać się samochodem do Sejmu. Tłum jednak naciskał tak blisko, że wróciliśmy do hotelu. Agitatorzy ponownie zaczęli przemawiać i wznosiły się okrzyki. Wobec tego Paderewski wyszedł na balkon, by przemówić do ludzi. Zaledwie wypowiedział kilka słów, a już jeden z agitatorów zaczął go obrzucać obraźliwymi wyzwiskami i gwizdać. Mój mąż nie znosił gwizdów (...). Kiedy ten człowiek znowu zaczął gwizdać, wykrzyknął

do tłumu: „To bolszewik! Diabeł gwizdże przez niego. Uczście go!”. Tłum rzucił się na agitatora, a następnie parokrotnie pozdrowił Paderewskiego (...).

Mieczysław Lepecki (adiutant Józefa Piłsudskiego, major Wojska Polskiego): Towarzyszyłem Marszałkowi w czasie słynnego wypoczynku na Maderze w 1931 r. Marszałek zajął raczej



W kraju zapanowała moda na pomniki marszałka Piłsudskiego, aby w ten sposób uczcić 100. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę. Na zdj. powstaje właśnie ośmiometrowy rzeszowski monument marszałka Piłsudskiego na koniu. W trakcie przygotowania w Polsce jest aż 11 pomników Marszałka

– jaki był jego świat?

skromny domek, a nie wystawną willę (...). Z ogrodu i okien willi roztaczał się rozległy widok na dolinę strumienia Ribeira Secca, opadającej ku brzegowi morskemu i widać było morze. Można było obserwować wielkie okręty i małe barki rybackie. Marszałek stawał często w zadumie przed tym bezmiarem wód, wybiegając wzrokiem hen, daleko, w ślad za okrętami. Tutaj dzień rozpoczynał się bardzo wcześnie. Marszałek wstawał o godzinie 8, zjadał śniadanie i jeśli pogoda pozwalała, udawał się do ogrodu, gdzie odbywał długą przechadzkę. Następnie zabierał się do czytania francuskich dzieł o działaniach wojennych. O godzinie 11 pokojówka Georginia zawiadamiała, że już czas na drugie śniadanie. Marszałek pił herbatę, jadł bułki lub ciasto. Obiady były podawane między godziną 14 a 15. Na obiad składały się głównie ryby, a była ich tu wielka różnorodność. O godzinie czwartej odpoczywał w swoim wiklinowym fotelu, ale już po godzinie wracał do swoich notatek i książek. Wieczory spędzał w swoim pokoju. W jego oknach świeciło się do późna”.

(Fragmety pamiętników i książek cytowanych w charakterze wywiadów w Rz PlusMinus, VI, VII 2018)

Fascynacja cesarza Napoleona

To było 220 lat temu. Cesarz Napoleon zdobył Egipt – wówczas perłę imperium osmańskiego. Ziściło się marzenie cesarza (myślał o tym już król Ludwik XIV).

Cesarz wypłynął na podbój Egiptu w 1798 r. z armią złożoną z ok. 40 tys. żołnierzy, 12 tys. koni i ponad 170 armat. Jego flota liczyła 335 okrętów. Ra-

ku. Przed starciem z wojskami Murad-beja i Ibrahim-beja, ówczesnych współrządców Egiptu pod tureckim panowaniem, generał Bonaparte wskazał ręką

która znalazła się na krawędzi politycznego upadku. W rezultacie egipska ekspedycja pod względem militarnym okazała się niewypałem. Prawdziwymi i jedynymi zwycięzcami w Egipcie zostali francuscy naukowcy, którzy odkryli na nowo dla świata kraj faraonów. Sam Bonapar-



Napoleon przed Sfinksem – obraz Jean-Léona Gerome'a namalowany niemal 100 lat po egipskiej wyprawie generała Bonaparte'go



Co się stało podczas pobytu Napoleona w piramidzie Cheopsa? Wiadomo, że Napoleon chciał za wszelką cenę dostać się do wnętrza tej piramidy, co mu się udało. Podobno cesarz poprosił wszystkie towarzyszące mu osoby, aby pozostawiły go samego w Komnacie Królewskiej Wielkiej Piramidy. Napoleon przebywał tam ponad godzinę. Kiedy wreszcie zaniepokojeni oficerowie wystali jednego z nich do komnaty, ten ujrzał niezwykły widok: Napoleon był wstrząśnięty tym, co zobaczył. Cesarz znany był z tego, że mówił zawsze prawdę. Na pytanie, co wydarzyło się w Komnacie Królewskiej, odpowiedział: „Nieważne. I tak by nikt nie uwierzył”

widoczne w oddali piramidy i wypowiedział jedno ze zdań, które przeszły do historii: *Żołnierze, 40 wieków patrzy na was z wierzchołków tych piramid*. Napoleon zajął się utwierdzeniem władzy Francuzów nad państwem faraonów. Nie zdołał jednak podbić go w sposób trwały. Za ledwie miesiąc po zwycięstwie pod Abukierem Napoleon opuścił Egipt wraz z grupą wyższych oficerów. Wpłynęły na to wieści z Francji,

te uważał odkrycia naukowe dokonane w Egipcie za najtrwalsze zdobycze tej wyprawy i pragnął, żeby wszyscy uznali je za jego osobisty triumf. Dbal o naukowców i szacunek, jaki Napoleon żywił dla nauki, okazały się bezcenne.

Oparciem dla przeprowadzanych w Egipcie badań stał się założony przez Napoleona słynny kairski Instytut Egipski składający się z 51 członków (wybitnych uczonych). Jednym

z głównych celów instytutu wskazanym w podpisanej przez Bonaparte'go uchwale z 22 sierpnia 1798 r. miały być „badania, studia i publikacje na tematy przyrody, rzemiosła i historii Egiptu”. Naukowcy mieli przede wszystkim odpowiedzieć na wiele praktycznych pytań w sprawach istotnych dla armii i ułatwiających podbój kraju, ale Bonaparte oczekiwał od nich również badania zabytków oraz pozostałości po nich, tworzenia dokładnej dokumentacji i odczytania hieroglifów. Z tych zadań wywiązywali się doskonale. Już po powrocie do Francji w 1802 r. Napoleon stworzył specjalną komisję złożoną w znacznej części z uczonych towarzyszących mu w Egipcie, która w jednym opracowaniu miała opisać dokonania Instytutu Egipskiego. Z uwagi na ogrom materiałów praca ta wymagała czasu, ale efekt przeszedł wszelkie oczekiwania. Powstało bezprecedensowe pod względem rozmachu, wzorowane na XVIII-wiecznej wielkiej francuskiej „Encyklopedii” Diderota i d’Alamcerta monumentalne dzieło zatytułowane „Opisanie Egiptu”. We wstępie



Jeden z rysunków Denona przedstawiający wejście do świątyni w Luksorze

znalazły się znamienne zdania: „Żaden inny kraj nigdy nie został poddany tak szeroko zakrojonym i różnorodnym badaniom. Żaden też bardziej na takowe nie zasługiwał”. Pierwsza, cesarska edycja dzieła w nakładzie tysiąca egzemplarzy ukazywała się etapami od 1810 r. przez kolejne 19 lat. Każdy z nich składał się z dziewięciu tomów tekstu po ok. 800 stron każdy oraz z 11 tomów zawierających ponad 3 tys. przepięknych kolorowych i czarno-białych ilustracji (najmniejsze 70 x

54 cm, największe 135 x 70 cm). Dystrybucja kolejnego wydania w nakładzie 2 tys. egzemplarzy rozpoczęła się w 1821 r. W „Descriptum de L’Egypte” zamieszczono 126 rozpraw, w tym 30 poświęconych archeologii starożytnej. Dzieło wywołało wielkie zainteresowanie w całej Europie i rozeszło się pomimo zawrotnej ceny.

Dominique Vivant Denon – rysownik – zawiądnął ludzką wyobraźnię. M.in. zbadał on Komnatę Królewską we wnętrzu piramidy Cheopsa i opisał głowę Sfinksa. Pozostawił setki rysunków i szkiców zachwycających techniką i dokładnością. Aż 150 jego rysunków znalazło się w „Descriptum de L’Egypte”. Napoleon mianował go generalnym dyrektorem muzeów francuskich, a Denon uczynił z Luwru pierwsze muzeum świata. Dodajmy, że Denon gromadził bezcenne zabytki z takim zapamiętaniem, jak tworzył swoje bezcenne rysunki. Po Waterloo upomnieli się o zabytki zwycięskie mocarstwa, ale nikt nie pozbawił Francji grawiur mistrza Denona.

(Oprac. w oparciu o *Napoleon odkrywa Egipt*, S. Leśniewskiego, *aleHistoria*, nr 27 z 16.07.2018 r.)

zem popłynęli ze swym wozem uczeni, artyści matematycy, fizycy, geografowie, przyrodnicy, botanicy, mineralogowie, rysownicy, orientaliści i archeologowie. I to właśnie im, a nie potężnej armii przypadły w rezultacie największe osiągnięcia podziwiane przez cały świat.

Początkowo wylądowali w Aleksandrii, którą łatwo zdobyli, w ciągu 3 tygodni wygrali dwie bitwy z mamelukami – władcami Egiptu wywodzącymi się z dawnej gwardii sułtanów – rządzącymi krajem od XIII wie-

Ciekawostki ze świata

Jedno z najlepszych zdjęć prasowych w 2018 r. – Egipt, Giza, 26.01 Najwyższy człowiek na świecie Sułtan Kosen (251 cm) i najniższa na świecie kobieta Jyoti Amge (62,8 cm) pozuja przed piramidą



rodzina
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl

Nakład: 1250 egz.